Cena nr. 80 mk.

Rok III Dnia 1 stycznia 1922. Nr. 1

RYBAK POLSKI

Założony przez Mieczysława Kaczanowskiego.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Organ oficjalny Towarzystwa Rybackiego na Województwo Poznańskie Centralnego Towarzystwa Rybaków Lądowych w Województwie Pomorskiem Towarzystwa Rybackiego Wód Kujawsko-Kaliskich w Włocławku - Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Nowym Sączu - Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Gorlicach - Związku Rybaków w Województwie Pomorskiem i Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Jaśle.

Redaktor: Włodzimierz Kulmatycki.

Adres Redakcji i Administracji: Poznań-Wilda, ulica Langiewicza 8 III piętro.
Redakcja otwarta od 2-iej do 3-iej godziny popołudniu w dni powszednie.

Prenumerata rocz. z przesyłką wynosi 1000 mk., Półroczn. 500 mk., kwart. 250 mk., Członk. Tow. Ryb. na Woj. Pozn. otrzymują „Ryb. Polsk.“ bezpłatnie. Członk. Centr. Tow. Ryb. Pomor. płacą roczn. 800 mk. półroczn. 400 mk. kwart. 200 mk.

Ogłoszenia: cała strona 6000 mk., 1/2 strony 3500 mk., 1/4 strony, 2000 mk., 1/8 strony 1200 mk., 1/16 strony 700 mk., 1/32 strony 500 mk., Przy powtarzaniu się ogłoszenia ulgi według umowy

Z „NOWYM ROKIEM“.

Stając u progu „Nowego Roku“ każdy zwykł czynić rachunek z swych czynności z ubiegłego czasu, snując równocześnie projekty działania w roku następnym. I choć „Nowy Rok“ kilkadziesiąt razy powtarza się w życiu człowieka, to jednak, stale jest on impulsem do nowych projektów lub też wznowienia dawnych niezrealizowanych, dla braku sił, czy też warunków poza nami leżących.

I dziś przy „Nowym Roku“, uważając, że nie czas jeszcze na bilans tak szczupłej działalności rybactwa polskiego w 1921 roku, chcemy wznowić jedną myśl, chcemy przypomnieć ogółowi rybaków polskich o tem, co powinno być przedmiotem ich wielkiej troski: o szkolnictwie rybackiem. —

Nie jest to rzecz nowa, ale troska stara i codzienna, o której myśli się ciągle i dąży się do przyobleczenia jej w szaty rzeczywistości.

Poświęcając ten noworoczny numer „Rybaka Polskiego“ w całości szkolnictwu rybackiemu, żywimy pełną nadzieję, że ta sprawa w 1922 r. posunie się silnie naprzód, że ziarna myśli o szkolnictwie rybackiem, rzucone w naszem czasopiśmie plon wydadzą, że ta sprawa, której doniosłość wszyscy oceniamy, z krainy marzeń i trosk, przeniesie się w krainę rzeczywistości i radości ze spełnionego zadania.

I życzymy przy „Nowym Roku" całemu rybactwu polskiemu, by przy końcu 1922 roku mogło spokojnie i pełne zadowolenie robić rachunek, już nie z zamierzeń i planów, ale z faktów dokonanych.

Redakcja.



O SZKOŁACH RYBACKICH.

Olbrzymie zadania, jakie stoją dzisiaj przed Polską w zakresie ustalenia planu gospodarki rybackiej, a także stopniowego jej urzeczywistnienia — zagospodarowania jezior, rzek i morza — potrzebują przedewszystkiem znacznego zastępu pracowników. Ludzi zaś wykształconych w tym zawodzie, ichtjologów z gruntowną wiedzą mamy tak mało, że żadnemu zadaniu poważniejszemu podołać nie potrafimy.

Brak ichtjologów jest spowodowany tem, że: 1) Polska, nie mając dotąd własnej gospodarki państwowej, mogła uprawiać jedynie gospodarkę stawową, 2) w ogólnej polityce gospodarczej 3 państw zaborczych rybactwo stało na podrzędnem stanowisku i tylko w Rosji niedługo przed wojną rozpoczęła się gorączkowa praca organizacyjna. Nic więc dziwnego, że nie mając uczelni rybackich ani w kraju, ani w wystarczającej mierze u sąsiadów, nie posiadamy dzisiaj niezbędnych pracowników nawet dla obsadzenia najważniejszych placówek. —

Z tego położenia jednak musimy znaleść wyjście, musimy zdobyć tych pracowników: trzeba stworzyć tych pracowników. Innej drogi niema, bo nie może być zaniedbane nasze rybactwo — jedna z poważniejszych, niestety często lekceważonych, dziedzin naszej narodowej gospodarki, nie mamy prawa zaniedbać nasze rzeki i nasze morze, dla których jeszcze długo rybactwo pozostanie najwrażliwszym nerwem życia. —

Musimy w przeciągu krótkiego czasu stworzyć program szkolnictwa rybackiego, uruchomić wykłady rybactwa w szkołach rolniczych, a narazie możliwie prędko wykształcić na rybaków taką ilość ludzi, jaka jest w danej chwili potrzebną dla obsadzenia najważniejszych stanowisk administracyjnych i gospodarczych w aparacie rządowym.

Na czem wzorować się przy wypracowaniu program uczelnictwa rybackiego, od czego rozpocząć uruchomienie wykładów? Są to kwestje bardzo poważne, nie mamy bowiem dzisiaj czasu zająć się eksperymentem. Sądzę, że należy

nam korzystać z przykładów, jakie nam dają inne kraje i pamiętać, że wyniki tych kroków zaważą na losach rybactwa polskiego.

Znam dobrze dwa kraje, które posiadają program uczelnictwa rybackiego, włącznie ze szkołą wyższą, specjalnie rybacką: Japonję i Rosję. Wyższe szkoły rybackie, które posiadają Rosja i Japonja, są jedynym w świecie przykładem tego rodzaju szkół i zapoznanie się z historją powstania tych szkół, tak odmienną w każdym z tych krajów, może być dla wielu interesującem.

Cesarski Instytut Rybacki w Tokio (po japońsku brzmi: „Suisan Koszudżiu"), składający się z 3 fakultetów, posiadający oprócz 10 profesorów nauk przyrodniczych — 18 profesorów rozmaitych dziedzin rybackiej wiedzy — jest według mnie odzwierciedleniem doniosłego znaczenia rybactwa, które w tym kraju było oddawna zrozumianem. Niezawodnie też zawdzięcza dzisiejsza Japonja twórcom swej Wyższej Uczelni Rybackiej i 23 latom pracy tej instytucji to, że przemysł rybny, jak również hodowla ryby w Japonji z każdym rokiem daje świetniejsze rezultaty i że polityka rybacka raz wytknięta i konsekwentnie zatem prowadzona w znacznym stopniu przyczyniła się do wzmocnienia siły ekonomicznej państwa i skierowania owocnej ekspansji na zachód. Do dziś dnia rybactwo stanowi w Japonji jed--- z podstaw istnienia tego kraju.

Zaczątek dzisiejszego Instytutu Rybackiego w Tokio powstał w 1889 roku, jako prywatna „Szkoła kunsztu rybackiego" założona z inicjatywy Japońskiego Towarzystwa Rybackiego w Tokio. Należy wogóle zaznaczyć, że inicjatywa prywatna zogniskowana w towarzystwach rybackich zrobiła w Japonji bardzo wiele dla posunięcia naprzód sprawy rybackiej. Takich towarzystw jest obecnie 219; są one połączone w 13 związkach i mają 347 459 członków; mówimy o towarzystwach, które mają zadanie wyłącznie kulturalne, gdyż obok nich istnieją bardziej liczne towarzystwa współdzielcze rybackie; takich jest 3544.

Szkoła kunsztu rybackiego miała jedno tylko zadanie: wykształcić fachowych rybaków dla obsadzenia aparatu technicznego i administracyjnego w przemyśle rybnym. W 1897 roku rząd przyjął szkołę pod swoją opiekę i zreorganizował ją na uczelnię wyższą — Instytut Rybacki; w 1902 roku ta młoda instytucja bierze udział w drugim wszechświatowym kongresie i budzi ogólne zainteresowanie urządzonym na Wystawie Rybackiej w Petersburgu oddziałem japońskim.

Instytut Rybacki z każdym rokiem rozszerza coraz bardziej zakres działalności i obecnie na zasadzie wykonywanej przezeń pracy mogę twierdzić, że jest to jedna z poważnych instytucyj naukowych wogóle, a w dziedzinie rybactwa jedyna takiego rodzaju. Praca twórcza w Instytucie Rybackim jak zwykle w wyższych uczelniach składa się z wytwarzania nowych kadr rzeczoznawców i z pracy czysto naukowej, mającej na celu zdobywanie nowej wiedzy. Dla wykonania tych zadań Instytut Rybacki posiada znaczne siły naukowe, cały szereg instytucyj pomocniczych i rozporządza dużemi środkami.

Do 1914 r. Instytut wykształcił 968 osób; z ogólnej liczby — 186 pracuje w naukowych instytucjach rybackich i w wyżej wspomnianych towarzystwach rybackich, 147 osób jest na służbie w rządowych instytucjach rybackich, 65 osób stoi na czele własnych przedsiębiorstw, reszta jest na służbie prywatnej.

Program naukowy Instytutu został ostatni raz pogłębiony w 1914 roku i utworzono 3 odrębne fakultety: rybołóstwa, technologji rybackiej i hodowli ryby: utworzono szereg nowych katedr profesorskich i zwiększono liczbę studentów: obecnie jest 28 profesorów i 300 studentów. Kurs ogólny trwa trzy lata; po ukończeniu kursu ogólnego są wykłady dla tych, którzy chcą specjalizować się w poszczególnych dziedzinach.

Wykłady zajmują 24—26 godzin tygodniowo, prace w laboratorjach 6 godzin; następujące wykłady są wspólnie dla wszystkich fakultetów; ogólne zasady rybactwa, oceanografja i meteorologja, zoologja, botanika, hydrobiologja, ekonomika i prawo rybackie, rachunkowość, angielski język. Oprócz tego na fakultecie są katedry: przestrzenie dla rybołóstwa, przyrządy dla rybołóstwa, metodyka rybołóstwa, sposoby łowu ryby, żegluga, budownictwo statków rybackich, inżynierja mechanizmów. Na fakultecie hodowli ryb: hodowla ryb w słodkich wodach, hodowla ryb w morzu, sztuczne wylęgarnie, choroby ryb, fizjologja i embrjologja, chemja, zasady rybołóstwa. Na fakultecie technologji rybackiej: przygotowanie produktów rybnych dla spożycia, przygotowanie produktów dla przemysłu, przechowywanie produktów, chemja organiczna, technologja, inżynierja mechanizmów, zasady rybołóstwa.

Instytut Rybacki w Tokio wyrósł organicznie z początkowej, czysto technicznej szkoły rybackiej. Japonja budowała szkolnictwo rybackie powoli i zaczynając od dołu; przy tem sprzyjające warunki — duży przemysł rybny, potrzebujący wielkiej liczby fachowców, wysoki poziom oświaty narodo-

wej i prócz tego dużo czasu: 17 lat przeszło od czasu, kiedy rząd ujął w swoje ręce prywatną szkołę kunsztu rybackiego, do 1914 roku, kiedy program naukowy Instytutu Rybackiego został o tyle pogłębiony, że rzeczywiście odpowiada wymaganiom wyższej uczelni.

Widzimy też, że największa liczba ukończonych słuchaczów instytutu w tym pierwszym okresie jego istnienia, zajęła się pracą pedagogiczną lub naukową; więc nic dziwnego, że Japonja posiada obecnie 24 średnie szkoły rybackie, kształcące niższy personał rybacki: majstrów, nadzorców i techników. —

W Rosji długi czas nauka rybactwa pozostawała w zaniedbaniu; było kilka prób stworzenia niższych szkół rybackich, lecz z powodu braku uczniów musiano je zamknąć. Nauka rybacka przez czas dłuższy pozostawała w stanie samouctwa, tak jak dzisiaj w Polsce; znaczna ilość inspektorów rybackich tylko przy pracy zaznajamiała się z rybami, rybołóstwem i zasadami hodowli ryby. Istniały pojedyńcze próby wydelegowania przyrodników za przyrodników zagranicę dla zapoznania się z rybactwem; zapoczątkowanie w tym kierunku zrobili uralscy kozacy, posyłając w 1890 roku p. Borodina na 2 lata do Ameryki.

Po wojnie japońskiej zrozumiała Rosja nareszcie ogromne znaczenie rybołóstwa i konieczność wytknięcia jasnej polityki rybackiej. Dla wykonania programu brakowało jednak ludzi, więc rozpoczęto kursa dla inspektoratów rybackich, zorganizowano cały szereg ekspedycyj naukowych dla zbadania rybostanu mórz i dużych jezior, zaczęto wysyłać niektórych inspektorów rybackich i młodych ichtjologów zagranicę dla pogłębienia swojej wiedzy w zakresie rybactwa.

Ministerstwo Rolnictwa, widząc, że nie jest w stanie w ten sposób nawet ważniejszych stanowisk rybackich fachowcami i widząc ogromne zapotrzebowanie takich fachowców ze strony samorządu (ziemstw) zdecydowało utworzyć wyższą uczelnię rybacką, wzorując się na japońskim „Suisan Koszudżi". W 1912—1913 roku, kiedy opracował się projekt wyższej szkoły rybackiej, jako fakultetu rybackiego Akademji Rolniczej w Moskwie (Pietrowstwo-Razumowska), Rosja posiadała, oprócz znacznej liczby inspektorów rybackich i pomocników, 16 ichtjologów „specjalistów rybołóstwa i hodowli ryb", 4 stacje doświadczalne rybackie i 3 laboratorja. W 1913 roku program utworzenia falkutetu rybackiego dostał aprobatę i Ministerstwo Rolnictwa wydelegowało zagranicę 5 kandydatów na profesorów w tym zakładzie; kandydaci posiadali wyższe kwalifikacje naukowe. W 1914 „Falkutiet Rybowie-

dienja" rozpoczął swoją działalność; pierwsi wychowańcy tego zakładu mieli ukończyć studja w 1919 roku.

Rosyjski zakład naukowy rybacki różni się znacznie od swego japońskiego pierwowzoru. Kurs trwa 5 lat; pierwsze dwa lata nauki są wspólne z innemi wydziałami Akademji Rolniczej: agronomicznym, leśnym i inżynieryjnym. Poziom naukowy rybaka rosyjskiego z wyższej szkoły miał być wyższy od jego japońskiego kolegi; sądzę jednak, że w praktycznem zastosowaniu swej wiedzy rybackiej góruje japończyk. Możliwie, iż w Japonji przesadzają nawet wartość praktycznego wykształcenia, poświęcając zastosowaniom więcej czasu, niż teorji; lecz zato japończyk po ukończeniu zakładu może, naprz. pokazać rybakowi, w jaki sposób lepiej używać sieci, zaś w fabryce konserwów nauczy majstrów, jak trzeba pracować.

W Rosji sądzono, że w wyższym zakładzie naukowym nie należy przywiązywać zbytniej wagi do praktycznego fachowego wykształcenia. Nie ręczę, czy nie popełniono w ten sposób innego błędu: ryboznawca z doskonałą wiedzą teoretyczną, musiał by przed zajęciem jakiegoś kierowniczego stanowiska w przedsiębiorstwie rybnem, zasięgnąć nauki u techników, majstrów i buchalterów. Lecz do tego celu, jaki początkowo był wytknięty, aby dać ministerjom wykształconych fachowców urzędników, inspektorów i instruktorów — taki program może i nie jest zły; w każdym razie musimy pamiętać, że ten naukowy zakład został stworzony niedawno i że wojna przeszkodziła jego normalnemu rozwojowi.

Oprócz tego zakładu istniały w Petersburgu przy Instytucie gospodarki rolnej „Wyższe kursa rybackie", służące do prędszego i bardziej praktycznego wykształcenia. Kurs trwał 3 półrocza; rozpoczynał się w styczniu, wykłady nauk rybackich trwały do kwietnia, praktyka w gospodarstwie stawowem lub na stacji doświadczalnej, stosownie do obranej specjalności, trwała od kwietnia do października od października do końca roku znów wykłady nauk rybackich; przez 3-cie półrocze słuchacz pracuje samodzielnie w gospodarstwie, lub na stacji doświadczalnej, lub też w pracowni naukowej. Na egzaminie słuchacz musi złożyć projekt gospodarki rybnej i tłumaczyć go. Na kursy przyjmowano tylko osoby z wyższem wykształceniem albo studentów ze starszych kursów instytutu; kursy powstały w 1914 roku pod kierownictwem prof. B o r o d i n a.

Zawdzięczając czynnej akcji Departamentu Rybackiego, w którym były zogniskowane wszelkie sprawy rybackie, Rosja w krótkim czasie miała 5-ciu profesorów rybackich w

Moskwie i 4-ch w Petersburgu, 12 ichtjologów na stanowiskich okręgowych „specjalistów rybołóstwa i hodowli ryb“ i przeszło 50 ichtjologów na stanowiskach inspektorów rybackich, instruktorów i laborantów. To był początek i dopiero po uruchomieniu fakultetu rybackiego w Moskwie i po zakończeniu wojny spodziewano się dokończyć pracę; budownictwo niższych szkół rybackich, uporządkowanie rybołóstwa, stworzenie całej sieci wylęgarni sztucznych i stacyj doświadczalnych, wogóle wykonanie programu podniesienia rybactwa do wyższego poziomu.

Na podstawie przytoczonych danych możemy naszkicować ogólnikowy plan naszego krajowego szkolnictwa rybackiego.

Nie mamy ani szkół, ani nauczycieli, ani dostatecznej liczby znawców rybactwa; więc obecnie bezcelowem byłoby mówienie o jakiejś wyższej uczelni rybackiej, typu tokijskiego, albo moskiewskiego, — nie mamy na to sił, środków i czasu.

Żeby jaknajprędzej powiększyć szczupłe grono znawców rybactwa w Polsce, musimy powołać do pomocy młodych przyrodników, agronomów, leśników i inżynierów, którzy by chcieli pracować w zakresie rybołóstwa, hodowli ryby i w administracji rybackiej. Musimy poprostu podzielić się z nimi swoją wiedzą, wzbudzić w nich zamiłowanie i szacunek do zawodu rybackiego, zapoznać ich z zasadniczemi postulatami gospodarki rybackiej i z tem, jaką ona powinna być w Polsce. Wobec takiego stanu rzeczy musimy wzorować się raczej na kursach rybackich petersburskiego typu; nauka nie powinna trwać dłużej niż półtora roku, przeważną część czasu słuchacze mają spędzić na praktyce — w gospodarstwach lub na studjach zarybiania i oszacowania jezior i rzek.

Liczba słuchaczy powinna być niewielka, najwyżej 20; uczelnia ma być bardziej podobna do seminarjum naukowego niż do kursów, co pozwoli stworzyć atmosferę wspólnej pracy, w której obok kierowników znajdziemy nie tyle uczniów, ile współpracowników w zawodzie. W tym celu komplet słuchaczy winien być mniejwięcej jednostajnej kwalifikacji naukowej: ukończony uniwersytet na przyrodzie, akademja rolnicza, leśny instytut.

Zdaje mi się, że tylko tego rodzaju uczelnia mogłaby dać owocne skutki. Mam przekonanie, oparte na doświadczeniu, że najbardziej przekonywujące i pozostające w pamięci słuchacza są wykłady, które mają charakter komentarzy przy wspólnej pracy, wykonywanej w pracowniach, przy badaniach, prowadzonych podczas wycieczek naukowych, przy

zarybianiu i oszacowaniu wód dzikich i t. p. To też sądzę, że praktyka powinna być ściśle połączona z kursem teoretycznym i kierowana przez tego samego lektora.

Program ułożyłby się w takiej uczelni w następujący sposób. Kurs rozpoczyna się 1-go stycznia i wykłady, razem z pracą w pracowni ichtjologicznej i hydrobiologicznej trwają do połowy kwietnia. Uważam, że rozpoczęcie kursu jesienią chybia celu, ponieważ wykłady wówczas w przeciągu 7—8 miesięcy byłyby pozbawione zabarwienia praktycznego. Przy rozpoczęciu zaś po nowym roku słuchacz z początku zaznajamia się z ogólnemi zasadami rybactwa, zatem znacznie pogłębia swoją wiedzę pracą praktyczną w czasie letnim i jest przygotowany jesienią do słuchania poważnych wykładów z dziedziny szczegółowej gospodarki rybnej.

Przedmioty wykładów wiosennych: Ogólne zasady rybactwa (6 godzin tygodniowo), Ichtjologja (6 godz. i 2 godziny w laboratorjum), hydrobiologja (4—2), Rybołóstwo i statystyka rybacka (2), Bakterjologja i choroby ryb (1—1), Ogólna teorja hodowli (2), Chemja wody (2).

Przedmioty wykładów jesiennych: Hodowla karpia w stawach (4), Hodowla pstrąga i innych ryb (2), Gospodarka rybna w jeziorach, rzekach i morzu (4), Hydrotechnika (4—2), Technologja rybna (2), Przemysł i handel rybny (2), Polityka i prawo rybackie (2), Zarys geografji rybackiej (2).

Od połowy kwietnia do października słuchacze wyjeżdżają na praktykę razem z kierownikami; mogą być stworzone 3 grupy na ten czas: gospodarka stawowa, gospodarka państwowa i przemysłowo-handlowa, stosownie do tego jaką specjalność obierze słuchacz.

Po skończeniu wykładów, w trzeciem półroczu, słuchacze pracują samodzielnie według zadania, danego przez dyrekcję kursów, pod ogólnem kierownictwem szefa grupy. Po zdaniu egzaminów i obronieniu pracy, albo projektu, słuchacz otrzymuje świadectwo ukończenia kursów; najzdolniejsi zostaną wysłani zagranicę dla udoskonalenia się, by potem zająć stanowisko stałych profesorów rybactwa. —

W ten sposób potrafimy w krótkim czasie stworzyć potrzebnych nam ichtjologów, obsadzić najważniejsze placówki administracyjne i gospodarcze, posiąść stałych nauczycieli rybactwa w zakładach naukowych rolniczych—wyższych i średnich. Tymczasem zapoczątkowane kursy rybackie pogłębią swoje zadanie i powoli przekształcą się w instytucję naukową rybacką, która by w dalszym ciągu miała kształcić rybaków, mając oprócz tego ważniejsze już zadanie: posuwać naprzód wiedzę rybacką. Lecz nim się to stanie trzeba jeszcze

ogromnie wiele pracować, by przekonać społeczeństwo, iż rybactwo posiada wielkie znaczenie, że wszelki grosz użyty w tym celu przyniesie krocie, że bez uwzględnienia naszych potrzeb rybackich nie staniemy nigdy twardo przy morzu, że ogromne niezagospodarowane przestrzenie wodne jezior i rzek będą wciąż świadczyć o naszej niezaradności gospodarczej. —

Co do innych składowych części programu szkolnictwa rybackiego, sądzę, że stworzenie stałych szkół rybackich nie da znacznych korzyści. Należy zamiast tego wyzyskać placówki w szkołach agronomicznych; więc w każdym zakładzie naukowym tego rodzaju musi być wprowadzony kurs rybactwa i powinien znajdować się odpowiedni nauczyciel fachowiec.

Kurs rybactwa powinien być ułożony w ten sposób: pierwszy rok — ogólne zasady rybactwa, drugi rok — gospodarstwo stawowe i rybołóstwo, trzeci rok — hodowla karpia, zagospodarowanie wód dzikich i także o przemyśle i handlu rybnym. Oczywiście kurs w wyższych zakładach naukowych winien znaczne szerzej objąć te kwestje, niż w szkołach gospodarki rolnej. Zapoczątkowania w tym kierunku mamy, lecz należałoby prawnie ustalić, że muszą być katedry rybackie we wszystkich akademjach i instytutach rolniczych i leśnych, na wydziałach agronomicznych i przyrodniczych uniwersytetów; również we wszystkich szkołach gospodarki wiejskiej — obowiązkowe wykłady rybactwa.

Gdy zobaczymy, że tych wykładów nie wystarcza, możemy projektować szkoły specjalnie rybackie; na razie wystarczą wspomniane krótko-terminowe kursy rybackie dla słuchaczów z wykształceniem wyższem i urządzenie kilku stacyj doświadczalnych, gdzie będą się praktycznie doskonalić uczniowie niższych zakładów agronomicznych.

W ten sposób nie będziemy obawiali się, że szkoły rybackie, których urządzenie potrzebowałoby dużego nakładu, pozostaną bez uczniów, a wyższy Instytut Rybacki bez słuchaczów. Z drugiej strony jedynie w ten sposób potrafimy zapoznać szerokie koła kształcącej się młodzieży i przyszłych obywateli kraju z zasadami i znaczeniem rybactwa. —

J. Borowik.



O POTRZEBIE RYBAKÓW ZE ŚREDNIEM WYKSZTAŁCENIEM ZAWODOWEM.

Minęły trzy lata od chwili likwidacji władz okupacyjnych niemieckich i austrjackich, a rozpoczęcia pracy twórczej przy organizacji ustroju państwowości polskiej. Byliśmy przez

owe dwa lata i jesteśmy wciąż jeszcze świadkami nowych poczynań i wskrzeszania kwestyj zaniedbanych lub zgoła zapomnianych we wszelkich dziedzinach gospodarki krajowej. I rolnictwo nasze z jego licznemi i ważnemi gałęziami przeżywa obecnie stadjum przepoczwarzenia się i pracy twórczej. Praca jednakże ta niezmiernie jest utrudnioną przez brak sił, wykształconych fachowo. W wyniku zaś owego braku mamy nietylko trudności nie do przezwyciężenia przy organizacji nowych warsztatów produkcji rolniczej, ale i prowadzenie dawnych częstokroć jest zahamowane. Jedna z ważnych bardzo gałęzi rolnictwa naszego — rybactwo, — jak sądzić mamy dane, — najwięcej cierpi z powodu niedostatku pracowników zawodowo obeznanych z eksploatacją wód słodkich, czy to sztucznych — gospodarstw stawowych, czy naturalnych — rzek i jezior, w które przecież ziemie Polski obfitują.

Rzuciwszy okiem na mapę hydrograficzną Polski, przekonać się nietrudno, w jak korzystnych warunkach znajduje się nasz kraj pod względem rybackim. Liczne i różnorodne pod względem charakteru jeziora na wschodzie, północy północnym zachodzie, wielka ilość wód bieżących, wykazujących cechy rzek górskich, rzek o średnim biegu i wreszcie rzek, powolnie toczących swe wody — nizinnych, dalej zaś korzystna konfiguracja terenów nadrzecznych, pozwalających przy niewielkim stosunkowo nakładzie zamienić je na rybniki sztuczne, których eksploatacja bezwzględnie jest korzystniejszą od innego sposobu użytkowania owych przestrzeni, — świadczą niezbicie, iż gospodarka rybacka może i powinna rozwijać się u nas, że powinniśmy poświęcić jej dużo energji i środków materjalnych, by z jednej strony dźwignąć siłę produkcyjną krajową, z drugiej zaś wyrównać tę przepaść, która dzieli nas od Zachodu, gdzie, niemal o rzut ręką za kordonem granicznym, rybactwo rozwinięte jest na wielką skalę i stanowi pokaźny czynnik w budżecie gospodarczym.

Zestawiając stan rybactwa polskiego w XVI i XVII st. ze stanem dzisiajszym, biorąc jednocześnie pod uwagę dla porównania stan rolnictwa w tych czasach, przekonamy się ze smutkiem, że stosunek ów ulega zmianie na gorsze, że wody w Polsce uległy wyrybnieniu, że rzesze ludności, zajęte połowem, tworzące osady i wsie czysto rybackie, o których dziś tylko nazwa „Rybitwy“, „Rybaki“ świadczy o charakterze ich mieszkańców, traciły stopniowo warsztat pracy, do którego zaprawione były z dziada pradziada, ludność zaś miejska straciła tani i obfity środek odżywczy, jakim były

dawniej ryby. Słowem — rybactwo wód otwartych (rzek i jezior) upadło, a rybactwo wód zamkniętych, sztucznych (stawy), które się rozwinęło było w Polsce w XV, XVI i XVII stuleciu, dzięki dobroczynnemu wpływowi Zakonów i zakonników — przybyszów z Zachodu, czekał ten sam los. Dopiero ostatnie dziesiątki lat minionego wieku przyniosły pewną zmianę. Nieliczni, lecz dzielni, a przedsiębiorczy rolnicy, zwrócili uwagę na minimalne wyzyskanie wód. Czerpiąc zaś wskazówki i doświadczenie z zagranicznych postępowych gospodarstw rybnych, poczęli zakładać w kraju podobne, a eksploatując je z powodzeniem i korzyścią, zbudzili zainteresowanie wśród bliższych i dalszych sąsiadów. Odtąd sprawa potoczyła się zwykłą koleją rzeczy: skutkiem braku fachowego przygotowania rolników w kierunku rybackim, skutkiem braku zawodowo wykształconych rybaków, gospodarstwa stawowe, zakładane licznie wobec taniości robotnika i obfitości terenów, budowane i prowadzone były albo wadliwie, albo zgoła źle, i w rezultacie zarzucono je w dużej części po kilku lub kilkunastu latach eksploatacji. Szkoda, jaka z tego powodu wynikła, jest podwójna: 1) jednostki zainteresowane, w każdym bądź razie bardziej przedsiębiorcze, nieodpowiednio jednak obznajmione z rybactwem, wyrzuciły stosunkowo znaczne nieraz kapitały, które ani się nie zwróciły, ani nie oprocentowały; 2) niefortunni rybacy zdyskredytowali skutkiem swej nieudolności samą myśl produkcji, gdyż przykład ich nie był zupełnie zachęcającym dla sąsiadów.

Reasumując powyżej omówione, nie trudno dojść do wniosku, iż przyczyną niepowodzeń i niskiego naogół stanu kultury rybackiej w kraju naszym jest niewątpliwie brak sił fachowych. Co do ostatnich, to chodzi o dwa typy rybaków: 1) o ludzi z wykształceniem wyższem (akademickiem), którzy, jak dotychczas, czerpać mogli wiedzę i zgłębiać ją przez studja jeno zagranicą, oraz 2) o ludzi z wykształceniem średniem, których również krajowe uczelnie nie przygotowywały z tej prostej przyczyny, że uczelni takich nie mieliśmy.

W dobie obecnej, kiedy odradza się byt nasz materjalny, żadna dziedzina wytwórczości nie może produkować mniej. niż powinna, a tembardziej leżeć w zapomnieniu. To też i rybactwo — zarówno sztuczne (stawowe), jak i na wodach otwartych (jeziorowe i rzeczne), wymaga bezwzględnej pieczy i zajęcia się tą sprawą szczerze i gorąco.

Czekać z reformowaniem gospodarki rybackiej, aż uzyskamy odpowiednią ilość ichtjologów z wyższem wykształceniem, których wychowają uczelnie akademickie — zbyt długo. Prócz tego rzeczą niemożliwą jest obsadzanie wszystkich

placówek przez siły akademickie. Musimy mieć zastęp i to zastęp bardzo liczny ludzi z wykształceniem średniem, których brak odczuwać się daje najbardziej. Przygotowanie więc fachowych rybaków w czasie możliwie jaknajkrótszym warunkuje uruchomienie rybactwa krajowego we wszystkich jego działach i sprawach, z nim związanych.

Rozumiejąc i widząc potrzeby rybactwa, a jednocześnie w świadomości, że wszelkie przedsięwzięcia, zmierzające do podniesienia tego działu rolnictwa krajowego, rozbijać się muszą o brak sił fachowych. Wydział Rybacki Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie organizował w ubiegłym roku średnią szkołę rybacką. Celem szkoły tej miało być przygotowanie zawodowych rybaków dla obsadzania aparatu technicznego i administracyjnego w rybactwie. Wychowańcy tej szkoły mieli otrzymać w czasie możliwie krótkim (rok) zasób wiadomości, które pozwoliłyby po odbyciu pewnej praktyki na obsadzanie stanowisk kierowników i prowadzących gospodarstwa rybne, instruktorów włościańskiej hodowli ryb, nauczycieli rybactwa w niższych szkołach rolniczych, ogrodniczych itp., dalej fachowych pracowników kooperatyw i związków hodowlanych rybackich pracowników spółek dla eksploatacji rzek i jezior itp. Że rybactwo polskie dotkliwie cierpi skutkiem braku właśnie tych fachowych rybaków ze średniem wykształceniem, wie każdy, kto tylko styka się ze sprawami rybackiemi. Na brak ów narzeka zarówno posiadacz wielkich terenów wodnych, jak i małych objektów, narzekają związki hodowlane, spółki czysto handlowe pragnąceześrodkować w swych rękach produkcję ryb, a narzekają i organy rządowe, które wprost tylko skutkiem braku ludzi nie są w stanie przeprowadzić tych, czy innych reform, które wpłynęłyby na podniesienie rybactwa krajowego. Interesy wszystkich instytucyj, wyżej wymienionych są tak ze sobą powiązane, że spodziewać się można, iż projekt uruchomienia średniego szkolnictwa rybackiego spotka się nie tylko z przychylnem przyjęciem, ale z wydatnem poparciem i współdziałaniem. Spodziewać się można, że skromna zapewno liczba choćby kilkunastu uczniów, których wychowa się w średniej szkole rybackiej po uruchomieniu, pozwoli na uruchomienie najbardziej palących placówek i podjęcie najważniejszych prac w organizacji i odbudowie rybactwa polskiego, które przecież miało przed laty swój wiek złoty!

Ci rybacy ze średniem wykształceniem fachowem będą owymi siewcami kultury rybackiej, będą czynnikami, które spopularyzują zawód rybacki i umożliwią uruchomienie warsztatów rybackich, leżących dziś odłogiem, oraz realizowa-

nie przedsięwzięć rybnych, które wielokrotnie nie dochodzą dziś do skutku z powodu kompletnego braku sił wykonawczych o zawodowem średniem wykształceniu.

Wielokrotnie też celowość i wartość inspekcyj hodowlanych i porad udzielanych gospodarstwom rybnym rozbija się o brak inteligentnego wykonawcy, któryby mógł je należycie w czyn wprowadzić. Młode nasze instytucje handlowo-rybackie są również stale w poszukiwaniu fachowych sił wykonawczych i nie mogą rozprzestrzenić swej akcji na wszystkie rynki zbytu i ogarnąć wszystkich punktów produkcji.

Z powyższego widać, że pracy zarówno w produkcji, jak w dziale zużytkowania produkcji rybackiej jest wiele, brak jest tylko umiejętnych rąk do pracy, na wychowańców średniej szkoły rybackiej czekają przeto liczne nieobsadzone placówki.

Ludwik Meylert.

W SPRAWIE SZKOLNICTWA RYBACKIEGO SŁÓW KILKA.

Sprawa dyskusji nad szkolnictwem rybackiem w Polsce nie jest zjawiskiem nowem. Kiedy dnia 20 i 22 marca 1920 odbywał się pierwszy ogólno-polski zjazd rybacki w Warszawie, jednem z zagadnień, które zajęło umysły, była ta właśnie sprawa. Na podstawie mojego referatu, wygłoszonego w sekcji ekonomiczno-społecznej zjazd powziął następującą uchwałę: Zjazd wzywa rząd 1) do wypracowania w najbliższym przeciągu czasu programu całokształtu szkolnictwa rybackiego, a w szczególności instytutu ichtjologicznego, średniej i niższej szkoły rybackiej i do jaknajszybszego uruchomienia owych instytucyj: 2) do ustanowienia odpowiedniej ilości stypendjów na wyjazd za granicę dla osób z akademickiem wykształceniem, pragnących poświęcić się studjom rybackim jako przyszłych nauczycieli szkół rybackich; 3) do natychmiastowego założenia wzorowego gospodarstwa stawowego i jeziorowego w dobrach państwowych, jako podstawy dla rozwoju szkolnictwa rybackiego.

Uchwały te przedstawiono Ministerstwu Rolnictwa swego czasu, gdzie jednakże „nabożnie“ drzemią wsród akt.

Nie zamyślam tu przytaczać myśli, jakie wypowiedziałem swego czasu, w moim referacie na zjeździe rybackim, odsyłając czytelników do ogłoszonego drukiem referatu, w „Przeglądzie Rybackim“ z roku 1920. Chciałem jedynie zwrócić uwagę na pewne różnice, jakie zachodzą pomiędzy przedstawionym przezemnie projektem organizacji szkolnictwa rybackiego, a projektem

wyłuszczonym przez p. J. Borowika w bieżącym numerze „Rybaka Polskiego“, który możemy uważać za zamierzenia rządu w tej sprawie.

Przedewszystkiem dziwnem jest, że projekt ten pomija pewne dezyderaty, które zjazd ogólnopolski zaznaczył. Więc pierwszą jest sprawa pominięcia milczeniem organizacji instytutu ichtjologicznego. Potrzebę tego instytutu, którego zadaniem będzie kształcenie „biologów-rybackich“, poruszył jeszcze w 1918 roku prof. dr. F. Staff w swej broszurze pt. „Zadania i organizacja rybactwa krajowego w Polsce“. Zjazd rybacki również stwierdził jego potrzebę. Założenie takiego instytutu, który na razie może się składać, tylko z kierownika par excellence fachowca i choćby jednego asystenta, młodego przyrodnika pragnącego zapoznać się z ichtjologją i pójść w tym kierunku pracy. Te skromne zaczątki, z czasem zmienią się w większy instytut, ale trzeba przecież stworzyć coś, o coby początkujący przyrodnik mógł „zaczepić ręce“ by zdobyć sobie pewien zasób wiedzy ichtjologicznej i rozpocząć samodzielną pracę. Kilku innych młodych przyrodników mogłoby, w oparciu o instytut i osobę kierownika stanąć na czele stacyj doświadczalnych rybackich, i rozpocząć najpierw prace pod opieką kierownika, następnie zaś samodzielnie.

To jest szkic pierwszych prac instytutu, którego założenie nawet przy obecnym braku ichtjologów w Polsce uważam za możliwe.

Równocześnie należałoby pewną ilość przyrodników wysłać za granicę na studja ichtjologiczne mniej więcej roczne, a po powrocie wcielić ich w szeregi pracowników naukowych instytutu.

Instytut po roku lub dwu latach pracy mógłby dostarczyć już pewnej ilości sił naukowo-wykształconych, któreby można zużytkować do „produkcji“ sił o „średniem“ fachowem wykształceniu, tj. przyszłych inspektorów rybackich i innych urzędników rybackich, zarządców gospodarstw stawowych itp.

Po wykształceniu warstwy fachowców o średnich kwalifikacjach można dopiero myśleć, o organizacji niższego szkolnictwa rybackiego.

Stworzenie instytutu ichtjologicznego i wysłanie pewnej ilości przyrodników za granicę na studja jest rzeczą konieczną, o ile chcemy mieć fachowców nie „domorosłych“. Tych bowiem mamy dość pokaźną nawet ilość, ale czy z nimi do czegoś doprowadzimy to wielki, bardzo wielki znak zapytania. Stan „samouctwa domorosłego“ musi w rybactwie polskim przejść do historji, jeśli mamy naprawdę ruszyć z miejsca rybactwo polski, jeśli mamy mieć nie tylko „urzędników-rybackich“, ale i „biologów-rybaków“. Projekt p. J. Borowika, by „powołać do pomocy młodych przyrodników“ „podzielić się z nimi swoją wiedzą, wzbudzić w nich

zamiłowanie i szacunek do zawodu“ itd. to są wszystko półśrodki dążące może do wytworzenia falangi dobrych urzędników rybackich. Ale to wszystko nie dźwignie jeszcze rybactwa polskiego, bo nie będzie podstaw naukowych dla jego rozwoju. Wszak ziemia polska i ich wody, to biała karta, niezapisana; czyż my możemy mówić o „gospodarce rybnej“ gdy my naszych wód i warunków życia w nich nie znamy. Cóż my wiemy np. o wodach rybnych Królestwa badanych jeszcze w 60-latach ubiegłego stulecia, nie mówiąc już o Kresach Wschodnich, gdzie badania rozpoczęli Rosjanie dopiero w czasie wojny.

I my chcemy mówić o podniesieniu gospodarki rybnej bez dokładnego poprzedniego „zbadania“ wód? I my mamy tworzyć legjony gospodarzy rybnych i ich inspektorów, i w obecnym stanie wiadomości o rybnych stosunkach polskich, dawać im wskazówki do „podniesienia“ rybołóstwa?

Dla illustracji przytaczam jeden choćby fakt tak doniosłego znaczenia dla gospodarki w całej Polsce, bo w Wiśle: kwestję łososia i troci! Pamiętamy wszyscy doskonale świetny referat w tej sprawie Dr. E. Schechtla na pierwszym ogólno-polskim zjeździe rybackim, w którym wykazał, że troć jest u nas znacznie częstszą jak przypuszczamy, że krzyżując niejednokrotnie przy nieumiejętnym wylęgu łososia z trocią, możemy doprowadzić do bardzo ujemnych wyników. Pamiętamy też o tem, że referent ten postawił wniosek o utworzeniu punktów obserwacyjnych dla badań wędrówek łososia i troci, celem uzyskania danych co do dalszych metód gospodarki łososiowej w Wiśle.

Wszak Niemcy, którzy przecież na polu hydrobiologji rybackiej wyprzedzili nas o niedoprzebycia wprost na razie dystans skarżą się (vide Allgemeine Fischereiszeitung z 15. VIII. 1921 artykuł prof. dr. Thienemanna „Die deutsche Fischerei biologie und die Ausbildung der Fischereibiologen“) na niemożliwość porządnej gospodarki rybackiej z powodu braku odpowiednich, gruntownych badań.

A dalej następny moment projektu p. J. Borowika, by głównie oprzeć wykształcenie rybackie na stronie praktycznej. przecież to znów prowadzi do dobrych urzędników, kierowników gospodarstw rybnych itp. ale nie do teoretyków rybactwa, nie do przyszłych nauczycieli, profesorów w wyższych uczelniach. Ci muszą mieć wiedzę teoretyczną, a zdobyć ją mogą w obecnym stanie rybactwa, tylko za granicą, ci muszą mieć możność naocznego przekonania się o urządzeniach rybackich, o postępie rybackich nauk, boć tego u nas w Polsce niema jeszcze prawie zupełnie.

Jeszcze jeden punkt musimy poruszyć: niechęć autora w kierunku stworzenia stałej szkoły rybackiej. Nie wchodzę

jakiego ona ma być typu, niższego czy średniego, ale stałą być musi. Musi być dana możność jednemu czy kilku ludziom, wykładającym, stałego oparcia się o ten budynek szkolny, o swoje laboratorja, któreby ukochali i którymby pracę swego życia poświęcili. Inaczej organizowane „kursy" rybackie będą tylko zjazdem ludzi, którzy wypowiedziawszy swe prelekcje, odjadą, a uczniowie rozjadą się otrzymawszy jedynie wiotkie okruchy „przygodnych" prelekcyj. Nauczyciele w każdego typu szkole rybackiej muszą być stali i przykuci niejako do swej szkoły o ile mają ją rozwijać. Podając tych kilka myśli, nie mam jednak zupełnie na celu organizowanie szkoły koniecznie o całorocznym kursie; być może, że na wzór starenberskiej w Bawarji szkoły, początkowo wystarczy kurs, 6 tygodniowy lub później (jak obecnie w Starenbergu) 6 miesięczny.

Nie wspominam tu już o tem, że szkoły niższego lub średniego typu będą musiały oprzeć się o wzorowe gospodarstwa stawowe i jeziorowe (nie koniecznie zaraz o „stacje doświadczalne"!), gdyż to jest samo przez się zrozumiałem.

Kończąc podnoszę jeszcze raz moją myśl, by budując polskie szkolnictwo rybackie jakiegokolwiek typu, nie rozpoczynać go domorosłym sposobem, bo ten nie wiele będzie się różnił od „samouctwa" przedtem u nas w Polsce praktykowanego, zabierającego wiele sił i wiele czasu nadaremnie. Stworzenie porządnego, choć skromnego instytutu ichtjologicznego i wysłanie pracowników za granicę na naukę, oto pierwszy fundament dla prawdziwego i solidnego rozwoju rybackiego szkolnictwa w Polsce.

Włodzimierz Kulmatycki.

KILKA WYJAŚNIEŃ W SPRAWIE MEGO REFERATU O SZKOLNICTWIE RYBACKIEM.

Referat mój został napisany na propozycję prof. dr. F. Staffa dla „Przeglądu Rybackiego" w czerwcu 1920 r., natychmiast po przyjeździe moim do kraju. Referat ten, złożony jednocześnie p. Wojewodzie Warszawskiemu, został przesłany do Ministerstwa Rolnictwa, stamtąd w drugiej połowie 1921 r. do Ministerstwa b. dz. pruskiej, skąd go niedawno rozesłano organizacjom i urzędom rybackim do oświadczenia się, celem zgromadzenia materjału i opracowania dokładnego programu działalności Rządu w zakresie szkolnictwa rybackiego. Więc, przedewszystkiem, referat ten nie jest wyrazem zamierzeń rządowych, a tylko wyrazem mego początkowego

zapatrywania na tę kwestję jeszcze przed zaznajomieniem się ze stanem rybactwa w naszym kraju.

Zupełnie podzielam zapatrywania p. Kulmatyckiego co do opłakanych stosunków w naszem rybactwie, w szczególności zaś co do braku wiedzy i szkodliwości samouctwa. Konieczne są bezwątpienia szkoły niższe i średnie specjalnie rybackie, jak również przytułek dla nauki rybackiej. Muszę jednak oświadczyć tu, że stoję w obronie wytycznych mego referatu dzisiaj jeszcze bardziej niż półtora roku temu, gdy go pisałem. Przekonałem się bowiem, iż największe szkody sprawie rybackiej wyrządza nie samouctwo — lecz nieuctwo; w żadnej dziedzinie życia n i e u c t w o nie święci takich tryumfów w Polsce, jak w rybactwie. W tej dziedzinie wszyscy są znawcy i wszyscy decydują: leśnicy, agronomowie i ekonomiści — tylko rybak specjalista nic niema do powiedzienia; nic dziwnego, że szkody wyrządzane przez rozmaitych nieuków są nieobliczalne i niepowetowane.

Więc sądzę, że walka z nieuctwem jest zadaniem najpilniejszem i najważniejszem i powinna poniekąd zasłonić walkę z samouctwem. Wtedy dopiero, gdy walka z nieuctwem da pierwsze owoce, gdy szerokie koła młodzieży akademickiej, nauczycieli i urzędników dokładnie coś się dowiedzą o rybactwie i chociażby zrozumieją co to jest rybactwo — wtedy można ogłosić walkę z samouctwem. Zacząć odrazu jedno i drugie i obu zadaniom odrazu podołać — wydaje mi się w obecnych warunkach nie do wykonania, mimo że sama przez się myśl podobna jest bardzo chwalebną.

Mój referat więc miał na myśli walkę z nieuctwem, walkę z arogancją nieuków w zakresie rybactwa, propagandę wiedzy rybackiej w szerszych kołach, stworzenie podstaw do dalszej planowej rozbudowy szkolnictwa i wszelkich innych dzisiaj nietkniętych zagadnień rybackich. Nie zwalczam wcale idei samej zorganizowania przyszłych specjalistów rybackich: tych rzeczy referat mój poprostu nie obejmuje.

O ile warunki finansowe naszego kraju pozwolą na uznanie projektowanego preliminarza działu rybactwa w był. dz. pruskiej — Rząd rozpocznie jeszcze w 1922 r. kształcenie specjalistów, gdyż na ten cel jest wyznaczonych kilka stypendyj. Co do ośrodka naukowego, przystąpiono już do urzeczywistnienia niektórych postulatów zjazdu rybackiego: tworzy się morska stacja doświadczalna przy Morskim Urzędzie Rybackim na wybrzeżu, a dla rybołóstwa lądowego ma być zorganizowany specjalny wydział rybacki w Państwowym Naukowym Instytucie Rolniczym w Bydgoszczy. Sądzę również,

że krótkoterminowe kursa rybackie urządzane przez T-wo Rybackie na Województwo Poznańskie powoli się przekształcą w organizację stałą — być może — właśnie średnią szkołe rybacką.

Poznań, 11. XII. 1921. J. B o r o w i k.

Z towarzystw.

Towarzystwo Rybackie na Województwo Poznańskie zachęca ponownie wszystkich swoich członków do wzięcia udziału w kursach rybackich, które mają się odbyć w Bydgoszczy, urządzone przez nasze Towarzystwo.

ZAPISKI.

Kalendarzyk rybacki na styczeń w Małopolsce przez cały styczeń ochrona raka: samicy i samca.

S t o s u n k i h a n d l o w e z z a g r a n i c ą. R y b y. Departament Rolnictwa Ministerstwa b. dz. pr. otrzymał wiadomość z Francji, Anglji, Belgji i Szwajcarji o znacznym zainteresowaniu miejscowych firm możliwością dostarczenia im ryb i raków z Polski. Jednocześnie zbiera się dane jakie krajowe firmy mają zamiar zajmować się eksportem i w ten sposób zainteresowane strony zostaną zbliżone, a wypowiedziane deziderata mają być uwzględniane przez odnośne czynniki rządowe w celu ułatwienia tej dziedziny eksportu, wymagającej nadzwyczaj sprężystej i fachowej organizacji. Obecnie istniejące rozporządzenia, dotyczące wywozu ryb, mają być w ten sposób zmienione, żeby odpowiedziały równocześnie wymaganiom eksportu cennych gatunków i konieczności zatrzymania w kraju artykułów spożywczych.

S i e c i. Jedynym dostawcą sieci dla rybaków polskich pozostają Niemcy. Wszelkie usiłowania Departamentu Rolnictwa Minsterst. b. dz. pr. by zainteresować przemysłowców wyrobem sieci w kraju chwilowo nie dały rezultatu. Zorganizowana przy pośrednictwie Departamentu wymiana sieci na ryby również nie może dojść do skutku, wobec stanowiska rządu niemieckiego, sprzeciwiającego się wszelkiemu wywozowi sieci, jednocześnie kolejarze niemieccy sabotują przesyłki polskie, w której to sprawie wpływają skargi rybaków. Departament Rolnictwa Ministerstwa b. dz. pr. poczynił odpowiednie kroki w celu interwencji naszych władz przed rządem niemieckim.

PRENUMERATA „RYBAKA POLSKIEGO" NA ROK 1922

wynosi: rocznie: **1000 marek** **półrocznie 500 mk. kwartalnie 250 mk.**

Dla członków Towarzystwa Rybaków w Wojedztwie Pomorskiem rocznie 800 mk., półrocznie 400 mk, kwartalnie 200 mk.

Członkowie Towarzystwa Rybackiego na Województwo Poznańskie otrzymują „Rybaka Polskiego" bezpłatnie.

Prenumeratę na rok 1922 należy nadsyłać **jak najśpieszniej!**

Równocześnie wzywamy wszystkich prenumeratorów, którzy zalegają z opłatą abonamentu za rok 1921 o najszybsze nadesłanie tegoż.